Poczta Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.
Rok 4. Warszawa-Działdowo dnia 28 czerwca 1925 r. Nr. 26

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Pieśń o cnocie.

Niemasz i po drugi raz, niemasz wątpliwości,
Żeby cnota miała być kiedyś bez zazdrości:
Jako cień niedostępny ciała naśladuje [1],
Tak za cnotą w tej tropy zazdrość postępuje.
Nie może jej blasku znieść ani pojźrzeć w oczy,
Boleje, że kto przed nią kiedy wyższej skoczy;
A iż baczy po sobie, że się wspinać próżno,
Tego ludziom uwłóczy, w czem jest od nich różno. [2]
Ale człowiek, który swe pospolitej rzeczy
Służby oddał, tej krzywdy nie ma mieć na pieczy:
Dosyć na tem, kiedy praw [3] ani niesie wady,—
Niechaj drugi boleje, niech się spuka jady! [4]
Cnota (tak jest bogata!) nie może wziąć szkody,
Ani się tej ogląda na ludzkie nagrody:
Sama ona nagrodą i płacą jest sobie
I krom [5] nabytych przypraw świetna w swej ozdobie!
A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą ojczyźnie! Wątpić nie potrzeba,
Że, co im zazdrość ujmie, Bóg nagradzać będzie,
A cnota kiedykolwiek [6] miejsce swe osiędzie!

[1] Naśladować kogo=iść za kim. [2] tego ludziom odmawia, czego sam nie posiada. [3] kiedy ma słuszność. [4] niech pęknie od jadów zazdrości. [5] bez. [6] prędzej czy później.

Jan Kochanowski.

Polacy w Niemczech i Niemcy w Polsce. 4)

Gdy spojrzymy na którąkolwiek niemiecką kartę etnograficzną (np. Andrees Handatlas), zobaczymy, że cała Warmja, Mazowsze i Śląsk Górny są zamalowane na zielono, co oznacza ludność polską, podczas gdy kolor czerwony oznacza ludność niemiecką. Mimo to we wszystkich statystykach, tam gdzie trzeba przyznać swą narodowość, lub przynajmniej język domowy—liczba Polaków się zmniejsza. Jest to rezultat długotrwałego terroryzowania i poniżania ludności polskiej. Część ludności polskiej nie śmie się przyznać ani do swej narodowości, ani do języka, inna część, mniej onieśmielona, odważy się przyznać do ojczystego swego języka w statystyce szkolnej; część wreszcie, względnie ograniczona, przyznaje się i do narodowości i do języka i żąda dla siebie pewnych praw przysługujących jej z tego tytułu. Jest cała skala przygnębienia, proporcjonalna do siły terroru. Najsilniejszy terror jest na Mazowszu, zmniejsza się on w następującym porządku: na Warmji, Marchji Granicznej, Powiślu, Górnym Śląsku. Terror ten jest, jako to widzieliśmy, moralny i fizyczny. Wyzyskuje wszelkie sposoby. Wywołuje on wprawdzie często nieoczekiwane odrodzenia się patrjotyzmu polskiego po kilku generacjach pozornego zniemczenia ale ponieważ człowiek przeciętny nie może żyć nieustannie w nastroju walki bohaterskiej, na szerokie masy ludności terror działa deprymująco. O ile weźmiemy pod uwagę te wszystkie względy, możemy powiększyć liczbę ludności polskiej w Prusach Wschodnich z 250.000 na 400.000 na Górnym Śląsku z 550.000 na 600.000. Wobec czego ogólna liczba Polaków w Niemczech, którą określimy na półtora miljona, byłaby właściwie 1.700.000! W każdym razie bezsprzecznie terror moralny i fizyczny przygniótł i onieśmielił setki i tysiące ludzi pochodzenia polskiego, którzy po polsku mówią tylko w ukryciu.

Najlepszym środkiem terroru moralnego jest oczywiście szkoła. To też za wyjątkiem Górnego Śląska, który poddany jest pewnej kontroli Ligi Narodów — niema ani jednej szkoły początkowej państwowej w Niemczech z językiem wykładowym polskim. Jakby na ironję na wszystkie wnioski polskie o tworzenie szkół i na interpelację posła Baczewskiego w sejmie pruskim odpowiedział oficjalnie minister oświaty, że „już choćby ze względu na finansowe położenie państwa i samorządów" nie może być mowy o spełnieniu zobowiązań konstytucyjnych wobec mniejszości w zakresie szkolnictwa!

Nauczanie języka polskiego w szkołach początkowych państwowych przedstawia się w sposób następujący: Na Mazowszu i Warmji w szkołach początkowych nie uczą ani jednego słowa po polsku. W okręgu olsztyńskim odrzucono bezwzględnie prośbę o wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół początkowych, podaną przez „Związek polskich towarzystw szkolnych" z tego okręgu. Międzynarodowa Komisja Plebiscytowa jednak dostała w marcu 1920 r. podania od 72 gmin tego okręgu o założenie szkół początkowych polskich. Na Powiślu komisja plebiscytowa zaprowadziła nauczanie polskiego w 42 szkołach początkowych. Dziś na skutek starań Polskich Towarzystw Szkolnych uczą polskiego w 18 szkołach, ale jak uczą! Maximum godzin poświęconych nauczaniu języka polskiego, to 4 godziny tygodniowo i to tylko w 4 szkołach. Każda godzina jest podzielona na dwie półgodziny, z których jedne pół godziny poświęcone jest nauce historji świętej. Inne szkoły mają tylko dwie, lub trzy godziny tygodniowo, z tym samym podziałem. Polskie Towarzystwo Szkolne nie ma prawa sprawdzania wiadomości nauczyciela, ani jego systemu nauczania. Pośród 18 nauczycieli, uczących polskiego, jest 16 znanych wrogów wszystkiego co polskie, wsławionych jeszcze za czasów cesarstwa w szczuciu na Polaków. Są szkoły, w których nauczyciel mówi po niemiecku, a dzieci muszą mu odpowiadać po polsku. To nazywa się lekcja polskiego. Nauczyciele samowolnie na tygodnie całe, a nawet miesiące, przerywają nauczanie polskiego, wypędzają dzieci z lekcji polskiego, zaprzestają zupełnie nauczania. Ponieważ dzieci są prześladowane, bite, wystawiane na niezliczone szykany Niemców małych i dużych, więc często boją się wyznać rodzicom istotną prawdę i Polskie Towarzystwa Szkolne nie mogą zebrać materjałów, któreby odmalowały całą grozę i ohydę sytuacji.

(D. c. n.) Prof. Jerzy Kurnatowski.

Mazurska pieśń ludowa.

O bym mógł wyliczyć trwogi,
Serca mego ciężar srogi,
Jak to mi jest przyjemno
I do serca tak wdzięczno.
Ulubiłem dziewuleczkę,
Sławnej matki cną córeczkę;
Kwiatowi jest podobna
Ta dziewczyna nadobna.
Piękna, w mowie kształtowana,
U swej matki wychowana.
Sam jej rączkę podaje,
Że ją kocham nietaje.
Jak się ludzie rozmyślili,
Stan dziewczyny rozmówili,
Czynią o niej złe rady
Oprócz żadnej zawady.
A gdy ją matka skazała
Gdy w ogródku kwiatki rwała,
Sam ja niewiem co pytać,
Czy najmilszą przywitać.
Tańcuj zalotniczko moja
W złotym wianku kole zdroja;
Aż cię miły obwita
To i dzionek zaświta.
A jak ci się odwitali
Obojeć tam zapłakali;
Jaka tęskność nastaje,
Gdy się parą rozstaje.

Sprawy polityczne.

Polska. Ministrem Spraw Wewnętrznych mianowany został dotychczasowy wojewoda wileński, p. Kazimierz Raczkiewicz.

Niemcy. Rząd niemiecki zdecydowany jest prowadzić pertraktacje z Francją na podstawie noty, zawierającej odpowiedzi na propozycje w sprawie paktu bezpieczeństwa. Rząd wystosuje do rządu francuskiego szereg pytań z prośbą o niektóre wyjaśnienia Pertraktacje potrwają bardzo długo.

— Skutki zamknięcia granicy. Korespondent górnośląski „Berliner Tageblattu" oblicza, że na skutek wstrzymania wwozu węgla polskiego do Niemiec utraci pracę na Gornym Śląsku około 20.000 robotników. Korespondent organu demokratycznego dodaje, że byłoby bardzo nie na miejscu, gdyby w Niemczech cieszono się z kryzysu na polskim Gornym Śląsku, ponieważ kryzys ekonomiczny bezrobocia dotyka przedewszystkim zamieszkałych tam robotników, urzędników i kupców niemieckich. W dalszym ciągu korespondent donosi, że największe szkody zamknięciem granicy niemieckiej wyrządzono właśnie 7 wielkim przedsiębiorstwom niemieckim na Gornym Śląsku.

Anglicy o Polsce. Podczas konferencji prasowej, urządzonej z okazji pobytu parlamentarzystów angielskich w Polsce, wiceprzewodniczący wycieczki p. Hannon wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że głównym celem wycieczki było przekononie się, w jaki sposób angielscy kapitaliści wielcy i mali mogliby angażować swój kapitał w Polsce. Mówca zwrócił uwagę na znaczenie rolnictwa polskiego, które po zwalczeniu trudności kredytowych i przy pomocy angielskich kapitałów będzie miało światowe warunki rozwoju, a także na bogactwa naturalne kopalniane, przemysł łódzki i inne. Charakteryzując stosunki w górnictwie p. Hanno wyraził podziw dla polskich kopalń węglowych, w których organizacja pracy stoi na równym poziomie z organizacją kopalń zachodu, a wydajność pracy górnika polskiego przewyższa wydajność górnika angielskiego.

RZECZY CIEKAWE.

Co może być z człowieka. Części składowe ciała ludzkiego pod względem chemicznym są takie same, jak kurzego jaja. Zawartość człowieka średniego wieku, średniej tuszy i wzrostu, równa się 12.000 jaj bez skorup. Gdyby ciało ludzkie przerobić na gaz to otrzymamy go 53 m.^{3}. W ciele ludzkiem jest tyle żelaza, że gdybyśmy je sposobem chemicznym wyciągnęli, to możnaby z niego zrobić 7 gwoździ. Z wytopionego sadła przeciętnego człowieka można zrobić 3 i pół funta świec. Węgla w sobie człowiek posiada tyle, iż można z niego zrobić 15 dużych ołówków. Gdyby zebrać fosfór, jaki się w ludzkim ciele znajduje, możnaby z niego zrobić 80.000 zapałek. Można dalej z ciała człowieka wygotować 20 łyżek soli kuchennej. Gdyby wydobyć z człowieka znajdujący się w nim cukier, to byłoby 50 kawałków cukru. Wyciśnięty przez prasę hydrauliczną człowiek dałby z siebie 24 kwarty wody.

Gdzie jest najwięcej gazet? Gazety, miesięczniki i wogóle cała prasa odgrywa obecnie w życiu narodów ogromną rolę. Zawiadamiając ogół o bieżących wypadkach

14)

Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy".

— W jakiejże to myśli mówicie?

— W tej, że zakryte są przed oczami ludzkiemi sądy i wyroki Boże.

I znów patrzał w zamyśleniu na mury, a Zbyszko, któremu Powała przetłumaczył należycie odpowiedź, spoglądana niego z podziwem i wdzięcznością. Uderzyło go przytem w tej chwili podobieństwo między Zyndramem a żmujdzkim wodzem Skirwojłłą. Obaj mieli takie same ogromne głowy, jak gdyby wbite między szerokie ramiona, obaj równie potężne piersi i takie same pałąkowate nogi.

Tymczasem Mistrz, nie chcąc, by ostatnie słowo zostało przy polskim rycerzu, znów zaczął:

— Mówią — rzekł — że nasz Marienburg sześć razy większy od Wawelu.

— Tam na skale niemasz tyle miejsca, ile tu na równi — odparł pan z Maszkowic — ale serce u nas na Wawelu większe.

Konrad podniósł ze zdziwieniem brwi:

— Nie rozumiem.

— Bo cóż ci jest sercem w każdym zamku, jeśli nie kościół? A nasza katedra za trzy takie, jak oto ów obstanie.

I to rzekłszy, wskazał istotnie niewielki kościół zamkowy, na którego prezbiterjum błyszczała na złotem tle olbrzymia mozajkowa figura Najświętszej Panny.

A Mistrz znowu był nierad z takiego obrotu rozmowy:

— Prędkie, ale dziwne macie, panie odpowiedzi — rzekł.

W tymże czasie dojechali. Wyborna policja krzyżacka uprzedziła widocznie miasto i zamek o przyjeździe Wielkiego Mistrza, gdyż u przeprawy czekali już, prócz kilku braci trębacze miejscy, którzy przygrywali zwykle Wielkiemu Mistrzowi w czasie przewozu. Z drugiej strony czekały gotowe konie, na które siadłszy, przebył orszak miasto i przez Szewcką bramę, wedle Wróblej baszty, wjechał do Przedzamcza. W bramie witali Mistrza: wielki komtur Wilhelm von Helfenstein, który zresztą tytuł już tylko nosił, albowiem od kilku miesięcy obowiązki jego sprawował naprawdę Kuno Lichtenstein, wysłan podówczas do Anglji; a dalej: wielki szpitalnik, krewny Kunona, Konrad Lichtenstein, wielki szatny Rumpenheim i wielki podskarbi Burghard von Wobecke i wreszcie mały komtur, przełożony nad warsztatami i nad zarządem zamku. Procz tych dostojników stało tam kilkunastu braci wyświęconych, którzy zawiadowali rzeczami, dotyczącemi kościoła w Prusiech i ciężko gnębili inne klasztory, oraz świeckie duchowieństwo, zmuszając je nawet do robót przy drogach i przy łamaniu lodów — a z nimi gromada braci świeckich, to jest rycerzy, nie obowiązanych do godzin kanonicznych. Rosłe i silne ich postawy (słabych nie przyjmowali), szerokie ramiona, kręte brody i srogie spojrzenia, czyniły ich podobniejszymi do drapieżnych zbójów-rycerzy niemieckich, niż do mnichów. Z oczu patrzała im odwaga, hardość i pycha niezmierna. Nie lubili oni Konrada za jego obawę wojny z potęgą Jagiełłową; nieraz na kapitułach otwarcie wyrzucali mu bojaźliwość, rysowali go na murach i podmawiali błaznów do wyśmiewania go w oczy. Jednakże na jego widok pochylili teraz głowy z pozorną pokorą, zwłaszcza, że Mistrz wjeżdżał w towarzystwie obcych rycerzy, i poskoczyli hurmem, aby powstrzymać mu konia za uzdę i strzemię.

Mistrz zaś, zsiadłszy, zwrócił się zaraz do Helfensteina i zapytał:

— Są-li jakie nowiny od Wernera von Tettingen?

Werner von Tettingen, jako wielki marszałek czyli przywódca zbrojnych sił krzyżackich, był w tej chwili na wyprawie przeciw Żmujdzinom i Witoldowi.

(D. c. n.)

i zdarzeniach, tłumaczy ona odpowiednio zjawiska. Tym tłumaczeniem uspasabia też przychylnie lub nieprzychylnie czytelników do ludzi, kierujących państwami, odpowiedzialnych za zachodzące zdarzenia. Jest też rzeczą zrozumiałą, że politycy, kierujący państwami, muszą ogromnie się liczyć z prasą. Oczywiście znaczenie jej nie ogranicza się jedynie do tego; stale, codziennie przez ludzi czytane gazety, stanowią niekiedy jedyną czytankę, wywierająca, rzecz prosta, ogromny wpływ na umysł i charakter czytelnika i odgrywają w ten sposób wielką rolę wychowawczą, niekiedy, w szkodliwem znaczeniu tego słowa. To też ciekawą jest rzeczą zbadać, jaka i jak liczna jest prasa poszczególnych narodów. Jeśli chodzi o liczbę, przodują amerykanie, posiadający w Stanach Zjednoczonych olbrzymią ilość 30.000 czasopism. Drugie miejsce zajmuje Francja, gdzie wychodzi 10.000 gazet, potem idą Niemcy, mające ich 7000, dalej Anglja 5000 i Włochy 2500. Inaczej przedstawiają się te zestawienia, jeżeli się weźmie pod uwagę liczbę ludności. Wtedy największą stosunkowo liczbę gazet znajdujemy w Szwajcarji, gdzie przypada ich 279 na miljon mieszkańców; drugie miejsce zajmują St. Zjednoczone, 250 gazet na miljon mieszkańców; trzecie Francja, 240 gazet; czwarte Holandja, 130; piąte Niemcy, 115; dalej Anglja, 98; Włochy, 60; Belgja zaś tylko 30. Jeszcze inaczej rzecz się ma, jeśli weźmiemy pod uwagę jakość tej prasy. Pod tym względem pierwszeństwo będzie się należeć Niemcom, których gazety, wielkie rozmiarami przedstawiają się bardzo poważnie ze względu na swoją treść. Najniższym natomiast poziomem odznacza się prasa Stanów Zjednoczonych, której stronice zapełnione są bezładnie jakiemiś kradzieżami, morderstwami, w najlepszym razie sprawami miejscowemi. To też niema ona takiego znaczenia w życiu Stanów Zjednoczonych, jak np. gazety niemieckie w Niemczech.

Rozwój lotnictwa i jego niebezpieczeństwa. Lotnictwo z dniem każdym staje się coraz bardziej popularnem. Jeszcze parę lat temu samoloty były używane niemal wyłącznie do celów wojennych. Dziś niema już bodajże państwa, któreby nie posiadało kilku eskadr lotniczych, służących już także dla celów komunikacyjnych. Samoloty są, jak dotąd, najszybszym choć równocześnie jednym z najdroższych środków lokomocji. Jeden z wielkich przemysłowców amerykańskich, Henryk Ford, fabrykant znanych samochodów, pragnąc uprzystępnić szerszej publiczności możność korzystania z samolotów, rozpoczął ostatnio masową produkcję małych aeroplanów jedno i dwu osobowych. Pomysł ten przyjęli amerykanie z wielkim entuzjazmem i obiecują sobie, że już w niedługiej przyszłości będą używali samolotów, tak, jak dziś używają samochodów. Jednakże jazda samolotów, pomimo udoskonaleń, które z dniem każdym się wprowadza, nie jest jeszcze tak bezpieczna, jak inne sposoby podróżowania. Oczywiście najgroźniejsze są wypadki natury czysto technicznej, wynikiem, których może być upadek aeroplanu, a co zatem idzie śmierć lotnika i osób razem z nim jadących. Pozatem jednak istnieją również i inne mniej znane niebezpieczeństwa.

Opiszemy tu wypadek, którego ofiarą padł jeden z obserwatorów angielskich. Lotnik angielskiej marynarki wraz z obserwatorem wzniósł się niedawno na samolocie na znaczną wysokość w powietrze. W pewnym momencie, będąc już na wysokości kilku tysięcy metrów, pilot stwierdził, że w powietrzu daje się wyczuwać prąd elektryczny. Zjawisko powyższe nie niepokoiło pilota, albowiem już parokrotnie napotykano słabe prądy elektryczne w powietrzu. Jednakże poczuwszy poza sobą zapach palonej gumy, obrócił się i ku wielkiemu przerażeniu ujrzał swego towarzysza martwym. Uczeni stwierdzili, że obserwator został porażony przez prąd elektryczny o bardzo wysokiem napięciu. Jest rzeczą charakterystyczną, że zjawisku temu nie towarzyszyło żadne wyładowanie elektryczne w postaci błyskawicy, czy grzmotu, jakie towarzyszy piorunowi. Wypadek ten jest przdmiotem szczegółowych badań kół naukowych angielskich.

Upały na zachodzie W Ameryce Północnej od dłuższego już czasu panują bardzo silne upały. Temperatura dochodzi do 40° R. Ludzie nie mają po prostu gdzie się schronić przed gorącem. Noce parne i duszne sprawiają, iż masy ludzi sypiają wprost na ulicach wielkich miast. Statystyka zanotowała dotychczas około 250 wypadków śmierci wskutek porażenia słonecznego. W szpitalach amerykańskich leży około 300.000 chorych skutkiem upałów. Ostatnio śmiercionośna fala gorąca przeniosła się do Kanady i Anglji, gdzie zanotowano już kilkanaście wypadków śmierci na udar słoneczny. Między innemi jeden z posłów do parlamentu angielskiego skutkiem gorąca uległ atakowi sercowemu i zmarł w czasie posiedzenia w sali obrad. Wobec przesuwania się tej fali upałów ku wschodowi spodziewany jest i u nas na najbliższe tygodnie znaczny wzrost temperatury.

Z kraju i ze świata.

Działdowo: Państwowe Seminarjum naucz. męskie. Dyrekcja przesłała nam następujące zawiadomienie: Egzaminy wstępne na kurs I odbędą się dnia 30 czerwca, 1 i 2 lipca b. r. Warunki przyjęcia: Wiadomości w zakresie VII klasy szkoły powszechnej, ukończony 14 a nie przekroczony 19 rok życia. Podania o przyjęcie wnosić należy do 30 czerwca r. b. Załączyć trzeba: a) ostatnie świadectwo szkolne, b) metrykę urodzenia, c) świadectwo szczepienia ospy, d) świadectwo zdrowi. Przy zakładzie istnieje internat.

Chojnik. Pow. odolanowski. Budowa kościola ewangelickiego. Dn. 13 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół tutejszy. O g. 9 po liturgji superintendenta Klawittera zaczęło się kazanie polskie, wygłoszone przez Ks. Barczewskiego. Po niem przemówił generalny superintedt Blau z Poznania po polsku. Kazanie w języku niemieckim wygłosił ks. Hoffmann. Samo zaś poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się po niemiecku. Ewangelickom polskiej mowy przykro był, że dom boży, na polskiej ziemi i wśród polskiego ludu powstająca świątynia była witana i błogosławiona tylko w mowie niemieckiej. Zbiór kościelny w Chojniku powstał z części zboru Międzyborskiego, przydzielony w r. 1920 do Polski. Chwalić trzeba gorliwość ewangelików. Jednakże co myślałyby sobie te rzesze ewangelików 30 pastorami, jako ojcami teraźniejszego pokolenia za rządów niemieckich, gdyby z niebios przypatrywali się uroczystości założenia kamienia węgielnego pod kościół, a nie słyszeli ani jednego wyrazu błogosławieństwa w ich mowie, przekazanej im wiernie przez Ojców i Dziadów? Przez czas wojny trzydziestoletniej, przez wieki całe przechowali ci zmarli ojcowie polska ewangelję, kancjonały, zwyczaje — a te w myśl czwartego przykazania czcić należy i poważać na wieki. — Dziatwy szkolnej, niestety, przy założeniu kościoła nie brano w rachubę. A szkoda. Byłyby one chętnie zaśpiewały pieśni uroczyste, byłyby pomogły do uświetnienia generalnej wizytacji. Zdały one wszak egzamin, że umieją szanować wszelką władzę. Przecie wieńce i dekoracje na przyjazd pana Prezydenta w przeważnej części dzieci szkolne słabemi rękami wykonały. One będą kiedyś do kościoła w Chojniku uczęszczały, by tam szukać pociechy, to też teraz powinny być wciągnięte do przygotowania uroczystości kościelnych. Przed komisjami egzaminacyjnemi zdały dzieci szkolne wszystkich szkół egzamin z dobrym wynikiem z religji. Czyż nie należałoby szanować mrówczej pracy i pokory dziatwy szkolnej? Czyż mógłby kto gniewać się na dzieci szkolne za ich ochotę do nauki?... Azaliż Pan nasz nie powiedział: „Jeżeli nie nawrócicie się i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“ Tak powiedział Zbawiciel nasz uczniom swoim, gdy się go pytali, kto wżdy jest największym w królestwie niebieskiem. — Starsi niechaj się uczą od dziatek pokory i uległości, niech wciągają dziatwę do wszelkiej pracy nad budowa królestwa niebieskiego między nami. — Podobnymi do dziatek są tu, na pograniczu, siwi starcy i staruszki. Im należy się poszanowanie i opieka, wszak oni sa pomostem, który łączy stare odeszłe pokolenia z nowem. Oni zapełniają kościoły nasze w dni świąteczne, śpiewają ze starych kancjonałów i modla się tak, jak się ich ojcowie i dziadowie modlili. Cześć im.

Warszawa. Dn. 24 czerwca obchodził 25 letni jubileusz swej pracy duszpasterskiej naczelny kapelan ewangelicki Wojsk Polskich, ks. pułkownik Ryszard Paszko. Zasługi ks. senjora w dziedzinie polskiego protestantyzmu są bardzo wielkie. Za swoje gorące przywiązanie do Ojczyzny, czego dał dowód jeszcze przed wskrzesaniem państwa Polskiego, za pracę organizacyjna na stanowisku kapelana W. P. odznaczony krzyżem Polonia Restituta. Redakcja nasze Gazety składa wielebnemu i wielce szanowanemu Jubilatowi serdeczne życzenia, ażeby z łaski Najwyższego w szczęśliwości doczekać mógł złotych godów!

— Odbył się w Warszawie wielki kongres Rolniczy.

Z za kordonu.

Olsztyn. W dniu 15 — 16 czerwca w całej Rzesyi niemieckiej przeprowadzony został jednorazowy ogólny spis

ludności. Jest to po raz pierwszy od roku 1910. Cała ludność Niemiec została w tym dniu spisana według zawodów, wyznania, narodowości, wieku i płci. Jest to praca poważna i duże mająca znaczenie dla państwa, bo dająca dokładny obraz jego liczebności — W arkuszach opisowych jest specjalna rubryka dla języka macierzystego. Jasną jest rzeczą, że nacjonalizmowi niemieckiemu zależy na tem, by na tych opisach jaknajrzadziej język polski wpisany był jako język macierzysty. Że względu na tę walkę naszą o przyznanie nam Polakom i innym mniejszością narodowym należnych nam praw, zagwarantowanych przez Konstytucję Rzeszy — spotykamy się z propagandą i agitacją, nakłaniającą do nieprawdziwego podawania języka niemieckiego jako macierzystego. Im więcej bowiem okaże się w Niemczech obywateli, którzy polską mowę podadzą jako swój język macierzysty — tym trudnej będzie nacjonalistom zaprzeczać nam naszych praw. Oni bowiem uznają mniejszości narodowe — ale tylko niemieckie w innych państwaah. W Niemczech zaś — twierdzą — żadnej kwestji mniejszościowej niema i żadnych praw dla mniejszości nie trzeba.

— W dniu 16 maja poseł Baczewski zgłosił następujące małe zapytanie: „Na zarzuty moje, postawione w Komisji Oświatowej w dniu 7 maja r. b. odnośnie niewprowadzenia nauczania polskiego czytania i pisania w szkołach ludowych regencji Olsztyńskiej — oświadczył przedstawiciel ministerjum, radca ministerjalny Stoltze, że wydane rozporządzenia są wykonywane lojalnie. Na to stwierdziłem wyraźnie, że — nie bacząc na rozporządzenie wydane przed 6 laty — do dziś w żadnej szkole niema nauki polskiej, aby odnośne wnioski były już przed kilku laty przez ludność stawiane i niejednokrotnie powtarzane. Wobec tego zapytuję: Co zostało dotychczas zarządzone, by odnośne zarządzenia ministerjalne zostały wprowadzone w życie? Jeśli zarządzenia te są lojalnie prowadzone — to w jakich szkołach ludowych regencji olsztyńskiej udzielana jest polska nauka? Przez jakich nauczycieli? Jakie książki szkolne są wprowadzone? Baczewski".

Ze świata.

Jakie będzie lato? Według przewidywań metrologów europejskich będziemy mieli w r. b. lato bardzo ciepłe. Zwłaszcza miesiąc lipiec odznaczać się ma, o ile oczywiście przepowiednie nie zawiodą, piękną pogodą i upałami.

27 górników straciło życie w kopalni miedzi. Zdarzył się straszny wybuch podziemny w znanej bułgarskiej kopalni miedzi w Blachalnica 100 km. na północ od Sofji. 27 górników, którzy w tej chwili znajdowali się pod ziemią zostali odcięci od świata.

Najstarszy generał. Generał Sir Jerzy Sigginson jest najstarszym generałem angielskim. W czerwcu rozpoczął on setny rok swojego życia.

Echa katastrofy kolejowej w Ameryce. Liczba ofiar katastrofy kolejowej, która miała miejsce 17 bm. pod Rockeford-New Jersey wynosi 38 zabitych a 80 rannych. Ofiary należą do zamożnych rodzin amerykańskich, narodowości niemieckiej.

Poradnik gospodarski.

Jedna z plag naszych sadów. W tym roku daje się zauważyć w stopniu oddawna niewidzialnym szkodnik, niszczący owoc jabłoni, a niekiedy i grusz. Jest nim chrząszcz — Kwieciak jabłkowiec. Żuczek, nie licząc ryjka, 3,5 mm. długi; głowa, tułów i odwłok czarne, lub kasztanowato-brunatne, pokryte szaremi włoskami; skrzydła jasnobrunatne albo rdzawe z białą przepaską. Żuczki te zimują w rozwidleniach kory i porostach, w kwietniu ukazują się i zapładniają samice, które, robiąc otwór ryjkiem w pączkach kwiatowych, składają w nie jajka. Każda samica składa do 30 jajek, z których po 8 dniach wylęga się larwa; ogromnie żarłoczna, żywiąca się pręcikami i słupkiem kwiatowym na drzewach jabłoni, a gdy te słabo kwitną, rzuca się na grusze. Liście korony nieuszkodzone przysychają i brunatnieją. Larwa do 5 mm. długa, jasno-zielona, po 14 dniach zamienia się w poczwarkę, która ma czarne oczy i ukrywa się między zwiędłe liście kielicha i korony, albo w ziemi, jeżeli kwiaty opadają. Z poczwarki po 8—10 dniach wylatuje dojrzały owad, który do jesieni nie wyrządza szkody i zimuje, jak wyżej powiedziano, pod korą drzew lub w trawach.

Ostatni raz, zdaje się, że szkodnik ten nawiedził nasze osady w r. 1891 w wielkiej ilości, a w kilku ostatnich latach ukazywał się w mniejszej liczbie. Jeżeli nie zdobędziemy się na energję i nie wypowiemy mu walki, to niszczycielski ten chrząszcz z każdym rokiem będzie większą plagą sadownictwa. Środki zwalczania: spryskiwanie korony drzew mlekiem wapiennem od kwietnia do 1 maja, żuczek w wapnie jajka nie złoży i nie lubi chodzić po wapnie. Chcąc się pozbyć tego szkodnika, powinniśmy z nim toczyć walkę, nie zaniedbując żadnego skutecznego środka. I tak — można w kwietniu, wczesnym rankiem, kiedy owad jest zdrętwiały od zimna, lekkiem wstrząśnieniem drzewa jabłoni, strząsać go na rozłożone pod drzewem płachty. Przygotować naczynie z wodą, do której dodaje się trochę nafty i wrzucać w to żuczki, topiąc je. Następnie skrobanie kory i czyszczenie drzew, które należy robić wiosną przed bieleniem, też nas broni od jabłkowca, bo właśnie w szczelinach tej starej odstającej kory kryje się kwieciak jabłkowiec.

W zachodniej Europie przed wojną wszystkie sady broniły się w ten sposób przed licznemi szkodnikami; brak rąk roboczych podczas Wielkiej Wojny, uniemożliwił te zabiegi na przeciąg kilku lat, ale gdy się skutkiem tego szkodniki te nadmiernie rozmnożyły, powrócono znów do walki obronnej. W tym roku wszelkie zabiegi co do ograniczenia szkód, wyrządzonych przez kwieciaka jabłkowca, są spóźnione, powinniśmy jednak pamiętać, że jeżeli te przekształcone z poczwarek żuczki przezimują bezkarnie, to na przyszły rok plaga będzie stokroć większa. Dobrzeby zatem było w listopadzie—grudniu zrobić oczyszczanie drzew — to znaczy skrobanie kory i rozwidleń, dokąd człowiek może sięgnąć, z pleśni mchu i t. p. brudów, gdzie żuczek lubi zimować. Wtedy też założyć pasy chwytne, które od czasu do czasu się zdejmuje i wytrząsa nagromadzone w nich owady do wody z naftą. Pasy te są zrobione z podwójnej tektury i smarowane lepką maścią, która przez miesiąc zachowuje lepkość, po upływie tego czasu, należy znów papier posmarować maścią. Przed wojną kupowało się ten papier na metry w składach ogrodniczych. Teraz nie wiem, czy ci składnicy go mają.

Niebezpieczeństwo, jakie zagraża sadom skutkiem powyżej opisanego chrząszcza, jest duże, bo może się rozciągnąć także na grusze, a kwiat w których larwa tego żuczka wygryzie słupek i pręcik, oczywiście nie da owocu. W tym roku jabłkowiec zniszczył przypuszczalnie 75 proc. kwiatu jabłoni, jeżeli nie podejmiemy z nim walki, może zniszczyć w roku przyszłym wszystkie jabłka i gruszki.

Giełda.

Rynek zbożowy. Na giełdzie zbożowej w Warszawie płacono w dn. 25 czerwca za 100 kilo — żyto pomorskie i poznańskie gwarant. 34.— zł. Pszenica kongresowa 34 — 36. Pszenic awielkopolska i pomorska 34.— 36.— Jęczmień browarny wielkop. 28,50.—Fasola biała 50.— Makuchy rzepakowe 23.00. Owies pomorski i wielkopolski 32,50. Mąka żytnia 57.—Otręby żytnie 22.00, pszenne 22,50.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 26 lutego za dolara 5.18½ zł. za angielski funt szterling 24,76.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedziele. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel. 408-24 W Działdowie Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.